

SOBOTA

10 października 2009  
rocznik LXIV ♦ nr 121  
cena 9 Kč

tel.: 558 731 766  
faks: 558740044  
www.glosludu.cz  
info@glosludu.cz

Pismo wychodzi  
we wtorki, czwartki i soboty

**GŁOS**  
Ludu  
GAZETA POLAKÓW w Republice Czeskiej

TACY JESTEŚMY na str. 4:

Prezentujemy  
nominowanych  
w konkursie



# PZKO poza Kongresem?



Małgorzata Rakowska i Józef Szymeczek uważają, że Zygmunta Stopę nie powinien pozwolić, aby PZKO wycofało akces z Kongresu Polaków.

**Część przedstawicieli Miejscowych Kół Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego rozważa możliwość wystąpienia z Kongresu Polaków, do którego akces Związek złożył na początku tego wieku. Ta sprawa była jednym z głównych tematów obrad Konwentu Prezesów, który odbył się w środę w Klubie PZKO w Czeskim Cieszynie.**

– Wiąże się to m.in. z naszymi uwagami wobec „Głosu Ludu”, gdzie Związek nie jest prezentowany tak, jak na to zasługuje – mówi prezes Zarządu Głównego PZKO, Zygmunta Stopa. – Ale nie tylko. Uważamy bowiem, że pozycja PZKO – najliczniejszej organizacji na Zaolziu, nie jest przez Kongres do końca prezentowana tak, jak należy. PZKO jest w ramach Kongresu tylko jedną z organizacji, z której głosem nie wszyscy liczą się tak, jak by na to zasługiwała. Czujemy się pomijani w dyskusjach na tematy dotyczące całego społeczeństwa polskiego na Zaolziu. Uważani jesteśmy po prostu za jedną z 27 organizacji polskich w Republice Czeskiej. Ale jesteśmy przecież organizacją najważniejszą.

Prezes Stopa zapewnia jednak, że zdania, któ-

re padły na Konwencie, nie przeszkadzają, by wspólnie z Kongresem podejmować ważne tematy w sprawie najważniejszych problemów nurtujących Zaolziaków. – Uważamy, że nasz głos jest za mało słyszalny – stwierdził Stopa. Prezes dodał, że poglądów na temat secesji jest kilka. Pierwszy jest taki, że należy kategorycznie wycofać akces, nie wyklucza jednak potrzeby współpracy z Kongresem, na podstawie dołącznie sprecyzowanej umowy. Drugi, że wystarczające są dotychczasowe formy, należy jak najściślej współpracować z Kongresem. – O tym wszystkim będzie mowa na przedjazdowych obwodowych konferencjach delegatów. Na grudniowym Zjeździe PZKO zostaną delegatom przedstawione możliwe rozwiązania. Tam zapadnie ostateczna decyzja – dodał Stopa.

Prezes MK PZKO Czeski Cieszyn-Centrum, Małgorzata Rakowska, powiedziała naszej gazecie, że środowisko Konwentu Prezesów bardzo ją rozczarował. – Całe życie pracowałam społecznie, najpierw w kole w Suchej Górnej, później byłam związana z zespołami „Górnik” i „Olza”, byłam nauczycielką, a także dyrektorką szkoły polskiej w Gnojniku. Poza tym byłam członkiem ścisłego kierownictwa Towarzystwa Nauczycieli Polskich w RC. Także dziś działam społecznie,

jestem prezesem Koła w Czeskim Cieszynie-Centrum, a także członkiem Rady Kongresu Polaków, wiceprezesem Rady Przedstawicieli i szefową Komisji Szkolnej przy Radzie Kongresu. I uważam, że to właśnie Kongres Polaków jest parasolem politycznym dla zaolziańskich polskich organizacji, a bazę członkowską tworzymy my, PZKO-wcy. Dlatego nie rozumiem, dlaczego niektórzy prezesi wychodzą z propozycją wystąpienia z Kongresu. Przecież Kongres i PZKO to właściwie jedno ciało, potrzebujemy się wzajemnie – podkreśliła Rakowska.

Także prezes Kongresu, a zarazem członek Prezydium ZG PZKO, Józef Szymeczek, uważa, że próby wycofania akcesu PZKO z Kongresu Polaków to nieporozumienie. – Powracają stare wąśnie z lat 90. ubiegłego wieku. Chciałbym zaapelować do działaczy PZKO, by nie wywoływać kolejnej wojny na Zaolziu, żeby nie rozbijać polskiego społeczeństwa. Jesteśmy dumni z tego, że pomimo wszystko na Zaolziu zapanowała jedność. Wycofanie przez PZKO akcesu zadowoliłoby tylko naszych wrogów. A przede wszystkim mogłoby doprowadzić do totalnej izolacji Związku i jego marginalizacji. Miejmy nadzieję, że zrozumieją to delegaci grudniowego Zjazdu PZKO – dodał prezes.

JACEK SIKORA

## ZDARZYŁO SIĘ

### Winni tragedii

Policja kończy śledztwo w sprawie tragedii, do której doszło w czerwcu na wycieczce szkolnej w Koszarzyskach. Podczas zorbingu zginął 47-letni nauczyciel, a 15-letni uczeń doznał ciężkich obrażeń i do tej pory się leczy. Policja oskarżyła o spowodowanie wypadku dwóch właścicieli firmy z Wędryni, która organizowała zorbing. Dochodzenie policyjne potwierdziło przypuszczenie, że nie zastosowali odpowiednich środków bezpieczeństwa, w wyniku czego staczająca się ze stoku kula zorbingowa przeskoczyła siatkę uderzając w drzewo. Kierownik grupy śledczej Tomáš Václavík powiedział, że oskarżeni współpracowali z policją i poczuwają się do winy. Grozi im kara pozbawienia wolności od roku do 5 lat. (dc)

### Śmierć w karetce

Tragicznie zakończył się transport dwóch pacjentek przychodni Szpitala w Karwinie-Raju na badania do Pragi. W czwartek we wczesnych godzinach rannych karetka zderzyła się w miejscowości Nová Ves nad Odřejnicí z tirem. Na miejscu zginął drugi kierowca karetki oraz 53-letnia kobieta. 35-letni kierowca oraz 63-letnia kobieta doznali ciężkich obrażeń. Zostali przewiezieni do Szpitala Akademickiego w Ostrawie-Porubie. Wicedyrektor Szpitala z Polikliniki



Fot. ABC

w Karwinie-Raju, Jan Karczmarczyk, powiedział wczoraj, że stan obojga jest stabilny i ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Wypadek spowodował kierowca tira. Policja oskarżyła go już o spowodowanie śmiertelnego wypadku oraz prowadzenie pojazdu bez prawa jazdy. Dokument został mu wcześniej odebrany, ponieważ kierowca miał na koncie komplet punktów karnych. (dc)

POD PATRONATEM PRASOWYM »GŁOSU LUDU«

# Babie lato, ale filmowe



W kinie Kosmos w Trzyńcu otwarto w czwartek oficjalnie 17. edycję Trzyńckiego Babiego Lata Filmowego. Wspólnie z dyrektorem festiwalu, Tadeuszem Wantułą, w inauguracji najważniejszej na Zaolziu imprezy filmowej wzięli udział wiceburmistrz Trzyńca, Milada Hejmejová, oraz przewodniczący festiwalowego jury, Ondřej Šulaj, rektor bratysławskiej szkoły filmowej, obchodzący właśnie 60. urodziny.

– To nasza półokrągła, jubileuszowa edycja – powiedział nam dyrektor „Trzyłafu”, Tadeusz Wantuła. – Festiwal przez 12 lat odbywał się w Cierlicku, przed pięciu laty przeniesiśmy go do Trzyńca. Pierwsze seanse odbyły się już w środę, teraz otworzyliśmy imprezę oficjalnie. Mamy nadzieję, że także w tym roku zadowolimy wszystkich miłośników dobrego kina.

Jak poinformował nas rzecznik festiwalu, Tomasz Pustówka, w jury zasiada, oprócz Šulaja, m.in. dziennikarz Radovan Holub, dyrektor Letniej Akademii Filmowej w Zwierzyńcu – Piotr Kotowski, krytyk Andrzej Milczarkiewicz czy reżyser Robert Švéda, którego film zwyciężył przed rokiem w Konkursie Debiutów „Trzyłafu”. Przyjazd nad Olzę zapowiadają też Wojciech Pacyna, reżyser filmu „Nigdy nie mów nigdy”, Izabela Szyłko („Niezawodny system”) i Jan Novák (film „Kliček”). – Przywitamy też producenta i dyrektora Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Łodzi, Władysława Niederhausera – powiedział nam Wantuła. – Jego wizyta dobrze wróży, bo dzięki niej moglibyśmy za rok sięgnąć po najlepsze polskie filmy dokumentalne.

Dodajmy, że jury, a także stu-

dencki Gabinet Cieni (tworzą go zwycięzcy konkursu Złota Recenzja) ogłoszą swój werdykt na najlepszy film w Konkursie Debiutów

o godz. 20.00, przed seansem filmu „Janosik” Kasi Adamik i Agnieszki Holland. Festiwal potrwa do niedzieli. (kor)



Zaolziański festiwal cieszy się powodzeniem zwłaszcza wśród młodzieży.

Fot. MAREK SANTARIUS

## POGODA

sobota



dzień: 13 do 17°C  
noc: 10 do 6°C  
wiatr: 2-5 m/s

niedziela  
poniedziałek



dzień: 13 do 17°C  
noc: 10 do 6°C  
wiatr: 2-5 m/s



9 771212 422065

0 9 1 2 1

## OBRADOWAŁA RADA PRZEDSTAWICIELI KONGRESU POLAKÓW

## Burza wokół »Głosu Ludu«

– To, że nie przyjęto żadnej właściwie uchwały, można poniekąd nazwać cynicznie zwycięstwem demokracji – ocenił prezes Kongresu Polaków, Józef Szymeczek, czwartkowe posiedzenie Rady Przedstawicieli Kongresu.

Obrady zdominował temat „Głosu Ludu”. Prezes Rady Przedstawicieli, Rudolf Moliński, przeczytał bowiem dwa krytyczne listy dotyczące gazety. Pierwszy – pełnomocnika gminnego Kongresu w Orłowej, Mariana Jędrzejczyka, drugi – Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w RC. Obie listy analizował Józef Szymeczek. Zapewnił przedstawicieli organizacji polskich i pełnomocników gminnych, że wycofane zostaną z gazety nieudane – zdaniem wielu krytykujących – karykatury zaolziańskich osobistości i że dojdzie do zmiany umowy z *Gazetącodzienna.pl* w sprawie bartej wymiany tekstów.

Głosów krytycznych nie zabrakło, zwłaszcza ze strony obecnych na zebraniu członków SDP. Krytykowali oni przede wszystkim to, że zabrakło na posiedzeniu Marka Słowiaczka, pełnomocnika wydającej „Głos Ludu” spółki Pol-press, a także nowego szefa Kancelarii Kongresu, Bogdana Jakubka. Zabrzmiły też głosy protestu przeciw temu, że przed rokiem wybrano Wojciecha Trzcionkę na redaktora naczelnego „Głosu Ludu” bez ogłoszenia konkursu. Padły zarzuty, że Trzcionka i jego zastępca, Tomasz Wolff, nie orientują się do końca w sprawach zaolziańskich lub że „Głos”, starając się dotrzeć do czytelników młodej i średniej generacji, zapomina o seniorach, którzy tworzą najliczniejszą bazę czytelniczą.

Były też jednak głosy wspierające gazetę i politykę wydawcy. Renata Putzlacher stwierdziła, że poziom „Głosu” (i pezetkaowskiego

„Zwrotu”) wyraźnie się poprawił, a większość uwag przedstawionych przez SDP i innych krytykujących to sprawa osobistych animozji.

Niektórzy sugerowali, by zamiast przedłużać umowę z Wojciechem Trzcionką warto by pomyśleć o ogłoszeniu konkursu na to stanowisko. – Najlepiej zaraz, najpóźniej do końca października – zaproponowali Marian Jędrzejczyk i Roman Suchanek (pełnomocnik gminny Kongresu w Trzycińcu). Z kolei prezes Szymeczek zaproponował, by do styczniowego posiedzenia Rady Przedstawicieli Rada KP przedstawiła warunki konkursu i termin, w którym miałyby on się odbyć.

Żadna z propozycji uchwał nie została jednak przez Radę Przedstawicieli przyjęta. Przepadły też wnioski o przeprowadzenie przez fachową instytucję sondażu wśród czytelników „Głosu” lub wyrażenie przez władze Kongresu popar-

cia dla Związku Polaków na Białorusi i jego prezes, Andżeliki Borys.

– Mogę jednak zapewnić wszystkich członków Rady Przedstawicieli, że przedstawione na posiedzeniu sugestie Rada Kongresu uwzględni na spotkaniu z Wojciechem Trzcionką, na którym będziemy rozmawiać na temat przedłużenia z nim umowy – zapewnił nas prezes Szymeczek.

Trzcionka nie został zaproszony na obrady. Zjawił się jednak i się im przysłuchiwał. Zapytany po dwóch godzinach dyskusji, czy chce zabrać głos, odparł, że przyszedł nie po to, aby odpierać zarzuty, a ich wysłuchać i wyciągnąć wnioski. – Nie chciałem „kopać” się z osobami, które do dziś nie mogą mnie zaakceptować. Byłem zbyt zniesmaczony tym, co się o mnie mówi. Niektórzy przekroczyli granicę przyzwoitości – skomentował wczoraj naczelną.

Mocniejszych słów użył pre-

zes Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego i członek Prezydium Rady Przedstawicieli, Zygmunt Stopa: – Uważam, że ta dyskusja była mało konstruktywna, po prostu oczerniano tylko redaktora naczelnego. Za błędy odpowiada nie tylko jedna osoba, ale także wydawca gazety, czyli Kongres Polaków. I to właśnie Kongres powinien bardziej się poświęcić „Głosowi Ludu”. A z redaktorem naczelnym należy podjąć rzetelną dyskusję.

Rada przyjęła jedną tylko uchwałę, o wyborze członków komisji przetargowych, które 2 listopada zadecydują o firm, które zajmą się w przyszłym roku dystrybucją i drukiem „Głosu Ludu”. Do trójki osób, które zaproponowała wcześniej Rada KP (Małgorzata Rakowska, Tadeusz Wantuła i Dariusz Branny), dołączył Marian Jędrzejczyk i Paweł Wania. Rezerwowym będzie Zygmunt Stopa. (kor)

## Gość z Instytutu Yad Vashem



W czwartek gościł na Zaolziu Karol Yaron Becker, wykładowca filozofii w College Seminar Hakibutzim w Izraelu, współpracownik Instytutu Yad Vashem. Gość z Izraela spotkał się z kierownictwem Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie i złożył kwiaty pod pomnikiem Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury na Żwirkowy w Cierlicku-Kościelcu. Po południu zaś w Gimnazjum Polskim w Czeskim Cieszynie wygłosił wykład „Rozdarta tożsamość polskich poetów i pisarzy żydowskiego pochodzenia w XX wieku”. (kor)

## A jednak sklep zostanie

Jedyny sklep spożywczy w Śmiłowicach, któremu groziło zamknięcie, najprawdopodobniej zostanie uratowany. Kupnem budynku należącego do gminy zainteresowany jest miejscowy przedsiębiorca, który deklaruje, że w budynku nadal będzie sklep spożywczy.

– Rada Gminy uchwaliła w poniedziałek sprzedaż budynku Henrykowi Mackowskiemu. To znany przedsiębiorca mieszkający w Śmiłowicach, wierzę więc, że dotrzyma słowa. Uważam, że to będzie najlepsze rozwiązanie – powiedział „Głosowi Ludu” wójt Gustaw Chwistek.

Sytuacja sklepu samoobsługowego od paru miesięcy budziła emocje wśród mieszkańców. Gmina przyznała,

że nie zamierza przedłużać umowy z dotychczasowym najemcą ani inwestować w remont budynku, który pod względem technicznym i sanitarnym nie odpowiada wymogom sklepu spożywczego. Wójt proponował otwarcie małego sklepiku z ladą w jednym z lokali Urzędu Gminy. W końcu sięgnięto jednak po inne rozwiązanie.

Ogłoszony został przetarg na sprzedaż nieruchomości. Radni postanowili sprzedać budynek Henrykowi Mackowskiemu, jednemu z założycieli znanej w regionie spółki handlowej. – Nie mam jeszcze podpisanej żadnej umowy z gminą, ani nie znam jej dokładnych warunków – powiedział nam Mackowski. – Ale jeżeli kupię ten budynek, to nadal będzie w nim sklep. (dc)

## Klaus stawia warunki

Prezydent Republiki Czeskiej, Václav Klaus, powiedział w piątek w Pradze podczas spotkania z przewodniczącym Parlamentu Europejskiego – Jerzym Buzkiem, że chce by Czechy otrzymały te same ograniczenia w stosowaniu dołączonej do Traktatu z Lizbony Karty Praw Podstawowych co Wielka Brytania i Polska. To jest jego warunek podpisania ratyfikacji Traktatu z Lizbony.

– Spotkanie było otwarte i szczerze. Prezydent Klaus przedstawił swoje oczekiwania, aby Republika Czeska otrzymała takie same rozwiązania jak Polska i Wielka Brytania dotyczące stosowania Karty Praw Podstawowych – powiedział po spotkaniu Buzek. Przewodniczący Parlamentu Europejskiego powiedział, że będzie szukał możliwych rozwiązań. Jerzy Buzek ma rozmawiać na ten temat w sobotę z szefem Komisji Europejskiej Jose Barroso oraz Fredrikiem Reinfeldtem, premierem Szwecji, kierującej teraz pracami Unii. Żadne zmiany w traktacie nie są jednak możliwe, bo trzeba byłoby powtórzyć proces ratyfikacji dokumentu. Skończy się zatem zapewne na osobnej deklaracji

w tej sprawie. Podobne rozwiązania zastosowano w przypadku gwarancji dla Irlandii.

Już tylko Polska i Czechy muszą ratyfikować europejski traktat, by wszedł on w życie. Polski prezydent Lech Kaczyński zapowiedział uroczystość ratyfikacyjną na sobotę.

Traktat Lizboński przewiduje głębokie zmiany w funkcjonowaniu Unii Europejskiej. Decyzje unijne od 2014 roku mają być podejmowane za pomocą tzw. podwójnej większości, zamiast zgody wszystkich państw członkowskich. Traktat przewiduje wprowadzenie stanowiska wysokiego przedstawiciela Unii ds. zagranicznych i polityki bezpieczeństwa, a także wprowadzenie stanowiska Przewodniczącego Rady Europejskiej, czyli prezydenta Unii Europejskiej.

Zdaniem komentatorów Traktat z Lizbony umocni samą Unię i nada jej większe znaczenie na arenie międzynarodowej. Niektóre państwa członkowskie obawiają się jednak, że szerokie kompetencje polityków i biurokratów z Brukseli, negatywnie wpłyną na ich krajową politykę zagraniczną. (r)

## Lekcja historii

Muzeum Tragedii Żywocickiej, Izbę Oświęcimską w Golezowie i pomnik pierwszego zrzutu „Cichociemnych” (spadochroniarzy Polskich Sił Zbrojnych, zrzuconych do okupowanej Polski w celu walki z Niemcami) w Dębówcu zwiedzili w czwartek uczniowie szkół średnich w ramach wspólnego projektu Kongresu Polaków w RC i Książnicy Cieszyńskiej „Pamięć nocy – Pamięć dni”. Pod zabytkowym schronem z 1939 roku w Cieszynie-Boguszowicach uczestnicy zostali poczęstowani grochówką z wojskowej kuchni polowej. (dc)

reklama

»gazetacodzienna.pl  
Śląsk Cieszyński on-line

# Dwudziesty wiek zasługuje na uwagę

**Ministerstwo Szkolnictwa RC wydało niedawno zalecenie dotyczące nauczania historii i nauk społecznych w szkołach podstawowych i średnich. Minister Miroslava Kopicová chce, by w szkołach poświęcano szczególną uwagę nauczaniu historii XX wieku, dla którego typowe były ustroje totalitarne. Wszystko po to, by młodzież nie ulegała nasilającemu się w społeczeństwie ruchom ekstremistycznym.**

Nauczyciele historii są za, lecz plany nauczania są tak napięte, że nie wszystko da się przerobić. W polskich szkołach na Zaolziu sytuacja jest o tyle trudniejsza, że trzeba

znaleźć czas zarówno na dzieje świata, jak i ziem czeskich i Polski.

– *Wszystko to kwestia wyboru tematów* – mówi Tomasz Śmiłowski, dyrektor Polskiej Szkoły Podstawowej w Karwinie, a zarazem nauczyciel historii. W jego szkole XX wiek przerabiany jest w dziewiątej klasie przez cały rok szkolny. Z trudem, lecz jednak udaje się do czerwca „dotrzeć” do końca lat 80. i rozpadu bloku komunistycznego. – *Historii uczymy zresztą również przy innych okazjach* – podczas wyjazdów edukacyjnych, spotkań z więźniami politycznymi – dodaje Śmiłowski.

Większość zaolziańskich szkół wyjeżdża co roku do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. To niezwykle cenna lekcja historii w praktyce. Anna Kantor, nauczycielka bystrzyckiej polskiej szkoły, była tam z uczniami klasy 9. dwa

tygodnie temu. – *Na uczniach warło to ogromne wrażenie. W autobusie było jeszcze wesoło, lecz po przybyciu na miejsce ich miny szybko się zmieniły. Uważam, że takie wyjazdy są bardzo potrzebne* – powiedziała naszej redakcji.

W bardziej komfortowej sytuacji, jeśli chodzi o zapoznanie się z najnowszymi dziejami, są uczniowie Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie. Ci, którzy głębiej interesują się historią, uczęszczają w czwartej klasie na seminarium poświęcone wyłącznie historii Europy i świata po II wojnie światowej. – *A w całej klasie trzeciej przerabiamy XX wiek* – mówi nauczyciel Michał Szczotka. – *Kilka lat temu wprowadziliśmy dodatkową, trzecią lekcję historii tygodniowo i okroiliśmy nieco nauczanie historii starożytnej, właśnie po to, by mieć więcej czasu na wiek dwudziesty.* **(dc)**

## FREAK SHOW W maskę

Każdemu nieszczęśliwemu publikującemu swoje teksty w internecie przyjdzie prędzej czy później zmierzyć się z krwiożerczą masą anonimowych czytelników. Najbardziej dzielni autorzy nigdy nie czytają komentarzy, prawo zdrowia psychicznego internetowego żurnalisty brzmi bowiem – tu sparafrazuję znaną maksymę – „jak piszesz, to nie wkładaj na neta; jak piszesz i wkładasz, nie czytaj komentarzy; jak piszesz, wkładasz i czytasz – to się nie dziwi”. Ja też dostąpię od czasu do czasu zaszczytu spotkania czytelnika „monitor w monitor”, a że siła woli jest u mnie odwrotnie proporcjonalna do naiwności, zdarza mi się, że jednak zjadę myszką w dół w nadziei na solidną dawkę konstruktywnej krytyki. A potem się dziwię.

Z jednej strony muszę przyznać, że sam sobie stawiam szafot – tak mi jakoś wyrosło, że najczęściej uprawiam dyscyplinę felietonów prześmiewczych lub felietonów-impresji, a konsekwentnie zapominałem wkładać na początek tekstu formułkę „Uwaga! Poniższy felieton zawiera treści subiektywne! Większość postaci i sytuacji jest fikcyjnych lub mocno przerysowanych!” Poruszając się w tej konwencji trudno mi pisać – zgodnie z najprawdziwszą prawdą

FELIETON DARKA JEDZOKA

– *że będąc na Mazurach jeździłem przez dwa dni na rowerze po szerokich okolicach, wieczorami zaś czytałem leżąc w hamaku, podczas gdy słońce zachodziło nad jeziorem, a na brzuchu spał mi kot z trzema łapami. Czemu? A bo tu niema dowcipa, panie!*



Jeżeli Rydzyk uruchamia nową sieć telefonii komórkowej, felietonista-kabareciarz nie dokona obiektywnego porównania abonamentów, ale wyfantazjuje przyszły rozwój toruńskiej fabryki moheru. To prosta kwestia doboru języka i stylu – tak samo, jak wierszokleci nie piszą „młodości, weź ty zrób coś z sobą”, a zamiast „wielkieś mi uczyniła pustki...” nie podają wyników autopsji.

Oscar Wilde powiedział kiedyś tak: „Człowiek jest najmniej sobą, gdy przemawia we własnym imieniu. Daj mu maskę, a powie ci prawdę”. Morał dla internautów jest raczej oczywisty, przekaz dla autorów brzmi tak – jeżeli zakładasz maskę, przygotuj się na to, że możesz w nią oberwać. No nic, trza się hartować.

[darek.jedzok@gmail.com](mailto:darek.jedzok@gmail.com)

## FELIETON A gdy się szlaki zgubią w górach



To już ostatnie, ale za to najpiękniejsze dni na górską wędrówkę. Bo to jesień przyszła, jesień w pomarańczowo-brunatnym makijażu o uwodzącym zapachu zasuszonych jaworowych liści. Ach, to przecież najseksowniejsza pora roku, więc jakże nie wybrać się w góry. Jednak przed wycieczką, już odczuwam niepokój, że gdzieś po drodze, szczególnie w zaolziańskich partiach Beskidu Śląskiego, oznakowane szlaki turystyczne znowu nie pójną przede mną i najwyiczajniej w świecie mi się zgubią.

Szlaki turystyczne towarzyszą nam od ponad 130 lat, a od niemal wieku mają wygląd taki, jak obecnie: dwa białe poziome pasy skonstrastowane z kolorem prowadzącym – czarnym, czerwonym, niebieskim, zielonym lub żółtym. Szlak ma ułatwić wybór trasy i zaplanowanie wędrówki. Ponadto stanowi turystyczną emanację nici Ariadny i prowadzi przez labirynt lasów i rozjeżdżonych przez drwali dróg. To takie proste. Ale co się dzieje, kiedy szlak nagle schowa się gdzieś przed nami, nie mówiąc nawet „a ku ku?”.

Jak zśliśmy z przyjacielem z Bagińca do Jabłonkowa i nieoczekiwanie niebieski nam umknął, to powiedzieliśmy mu jedynie „a całuj ty nas w nos” i zadowoleni poszliśmy przed siebie. Niebieski dobił do nas za Piosieczną ale nie okazał specjalnej skruchy. Cóż, gbur i cham. Ale nie zawsze błąkam się po górach w towarzystwie przyjaciela. Kiedy idę sam (a zwłaszcza kiedy po raz pierwszy przed laty przecierałem te okolice) to bardzo często spotykam się z umykającymi z drogi, rozbrykanymi niczym Milne'owy Tygrys szlakami wytyczonymi (?) przez Klub Czeskich Turystów. Raz z Bagińca chciałem pójść przez Stożek do Wiśły, ale na skrzyżowaniu szlaków kierunkowskaz wskazywał drogę, gdzie z niebieskiego nie było ani kropki – poszedłem tedy na około przez Kolybiska.

Innym razem idąc z Filipki na Mosty czerwonym nieoczekiwanie znalazłem się na przystanku autobusowym. Asfalt wiódł do Hyrczawy. Poszedłem w przeciwną stronę, droga jednak

że nazbyt ewoluowała na południe. Skręciłem zatem w pierwszy lepszy leśny dukt w prawo, by odnaleźć szlak, który mnie opuścił. Wkrótce ścieżka się skończyła, zacząłem chaszczować „na azymut”. Przedzierałem się przez młodniki, szedłem wzdłuż potoku, minąłem myśliwską ambonę z wyprowadzonym na zewnątrz kominem od kozy i po dobrej godzinie znalazłem się na wytoczonych przez traktorowe koła drodze i zacząłem schodzić. Doszedłem do asfaltu. W tym momencie wydałem do siebie ów słynny okrzyk zagrzewający do walki wszystkich mężczyzn władających językiem polskim – stałem oto bowiem ze sto metrów raptem od miejsca, z którego wyruszyłem na poszukiwania.

Tymczasem szlaki we wschodniej części Śląskiego nie uciekają, a kiedy już nawet przyjdzie im do głowy ochota na harce, to wtedy zawsze tuż nad nimi pojawi się biały wykrzyk. Oho, zapala się lampka ostrzegawcza w lepetynie niejednego wędrowcy, szlak chciałby nas zrobić w bambuko. Ale gdzie tam. Zaraz zakrzywia się pod kątem prostym to w prawo, to w lewo, albo przegina się lekko o 30 stopni i sygnalizuje, że niebawem będzie skręt. To taki znak „uwaga!” na kilkanaście kroków przed zmianą kierunku trasy, potem dopiero symbolizowanej przez strzałkę. W górach oznakowanych przez PTTK trudno jest się pogubić i trzeba naprawdę wielkiej wprawy, by nie Ariadny się urwała.

Ale może nie mam racji, może oznakowanie polskich tras górskich skierowane jest do pół, a może nawet do ćwierćturystów, których trzeba wodzić za rączkę i co chwila powtarzać: „uważaj, coś się teraz stanie! uważaj, pójdziemy na prawo!” w odróżnieniu od skierowanego do profesjonalistów oznaczenia sygnowanego przez KČT. Nie jest to ważne. Ja chciałbym skorzystać z ciepłej, barwnej, pachnącej jesieni i pójść sobie w góry. I mam nadzieję, że szlaki nie będą się ze mną bawić w chowanego, a ja nie będę zmuszony do wydawania do siebie „okrzyków zagrzewających do walki”.

JAROSŁAW JOT-DRUŻYCKI

## ROZWAŻANIA NIEPOWAŻNE

### WITOLDA RYBICKIEGO

Panie Witoldzie, – dlaczego Pan pisze tak niepoważnie?!

Bo – proszę pani

– śmiech to przecież zdrowie!

„Poważnych siać nie trzeba...”

– każdy to wie...

Polityka – proszę Pani

– ma być taka sztuka

Która w miłym (sic!) dialogu

– kompromisu szuka.

Lecz ja nic tu nie poradzę!!!

Wciąż się kłóca!!! – Bo przecież

– TO WALKA O WŁADZĘ!

Zaś kolega twierdzi – ten, co mieszka obok,

Że „ta polityka – to je zkratka ZUBOK!”

Co to znaczy – Pani pyta?

ZUBOK – „Zuřivý boj o koryta!”

Inny znajomy – ten znowu powiada:

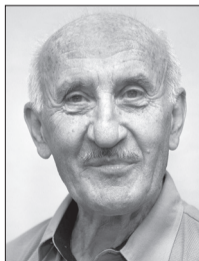
„Nad tym co było płakać nie wypada!

Życie jest – Witold

– piękne przecież w każdym wieku!

Zatem żyj „tu i teraz!” – Nie dręcz się człowieku!”

A jednak – w skrócie



– *coś przypomnieć muszę.*

Dawniej nas uczono

– „Bóg – Honor – Ojczyzna!”

Szlachetne hasło!

– Chociaż, nie każdy je przyzna...

(Pomijam okupację

– to temat POWAŻNY!)

To szczytne hasło trwało – li tylko dopóty

Zanim się nie pojawił

– „Zwycięski nasz Luty!”

Wtedy Boga – Ojczyznę – Honor negowano...

I w inne idee wierzyć namawiano...

Co do gustu i smaku – podkreślano wielce

By jeść przede wszystkim – smaczne „ruské vejce!”

Później ta „AKSAMITNA” – dała się we znaki

I znowu radykalnie zmieniła nam smaki!

Do dzisiaj trwa u nas wielka modna era

By każdy Europejczyk

wpychał „HAMBURGERA!”

A kto jest ubogi – ten zjada „HOT DOGI!”

Wciąż nam narzucają OBCE „smakołyki!”

A ja Was namawiam – Kochani TU STELA!

Jedźmy tylko NASZE ŚLĄSKIE

– gałuszki i stryki!!!

## W KRZYWYM ZWIERCIADLE



RYJ: TIGRAN VARDIKYAN

**MARIAN SIEDLACZEK, prezes Zaolziańskiego Towarzystwa Fotograficznego**

## ROZPOCZYNAMY PREZENTACJĘ NOMINOWANYCH DO NAGRODY »ZŁOTY JESTEM«

# Człowiek na medal

Leszek Kotula ma żonę i trzy córki. Chętnie gra w siatkówkę, a kiedy trzeba z czymś pomóc, Miejskowe Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Cierlicku-Kościelecu może na niego liczyć. Z zawodu jest ekonomistą. Całe życie pracuje jako handlowiec, a od kilkunastu lat jego nazwisko jest ściśle związane z cierlicką spółką Elmax. To jedna jego pasja. Drugą jest numizmatyka. Leszek Kotula niewiele mówi o sobie. Kiedy jednak podejmujemy temat medali pamiątkowych, dyskusja nabiera rozpędu.

Nominację do nagrody „Tacy jesteście 2009” Leszek Kotula otrzymał za inicjatywę „Grossus Tessinensis”, w ramach której wydawane są medale pamiątkowe promujące Śląsk Cieszyński.

Inspiracją był dla niego fakt, że do połowy XVII wieku Cieszyn miał swoją mennicę. Jego celem jest nie tylko usatysfakcjonowanie kolekcjonerów, ale przede wszystkim pokazanie na medalach skarbów tego regionu. – *Chcemy przedstawiać wydarzenia i ludzi, którzy ten region rozslawili. Chodzi nam o*

*tematy związane z Cieszynem oraz z tutejszym regionem, ale o znaczeniu ponadregionalnym. W ten sposób chcemy wypełnić pewną lukę na rynku numizmatycznym. Monet, które zachowały się z czasów funkcjonowania mennicy w Cieszynie, zostało bardzo mało. Trudno je zdobyć – wyjaśnia Kotula.*

Pierwszym medalem pamiątkowym z edycji „Grossus Tessinensis”, który promuje region cieszyński, jest Cieszyńska Madonna. Jak w 2001 roku potwierdził czeski historyk prof. Ivo Hlobil, *jest to najstarsza parłéřowska kamienna madonna praskiego pochodzenia.* Na rewersie medalu z Cieszyńską Madonną znalazł się Petr Parléř. Rzeźbiarz i architekt nadworny Karola IV, budowniczy Katedry św. Wita i Mostu Karola w Pradze, jedna z najwybitniejszych osobistości sztuki średniowiecznej Europy.

Medal z Cieszyńską Madonną, którego autorem jest zaolziański grafik Roman Chmiel, okazał się strzałem w dziesiątkę. Po srebrnej emisji, która liczyła 1000 sztuk, w styczniu br. wyemitowano 80



Leszek Kotula z projektem medalu z Cieszyńską Madonną.

sztuk również w złocie. Rozeszły się jak ciepłe bułeczki. Już wiosną na stronach internetowych stowarzyszenia [www.grossus.com](http://www.grossus.com) pod złotą emisją Cieszyńskiej Madonny stało dużymi czerwonymi literami: „Sprzedane”.

Drugi medal upamiętnia 300-lecie kościoła Jezusowego w Cieszynie. Jego autorką jest cieszyńska artystka Urszula Górnicka-Herma. Trzeci, który dopiero co ujrzy światło dzienne, pokazuje muzeum w Cieszynie oraz przypomina jego założyciela Leopolda Szersznika. Jego autorem jest ponownie R. Chmiel.

– *Srebrny medal z Szersznikiem zostanie oficjalnie zaprezentowany 23 października w muzeum w Cieszynie. Pod koniec roku natomiast ukaże się w złocie. Na przyszły rok planujemy wydanie medalu z konstruktorem i wynalazcą Józefem Bożkiem oraz medal na 1200-lecie Cieszyna – zdradza najbliższe plany emisyjne L. Kotula. Łącznie edycja „Grossus Tessinensis” obejmie 15 medali, wszystkie w srebrze i złocie.*

BEATA SCHÖNWALD

## Zaczęło się w szkole w Bukowcu

Nominacja do nagrody „Tacy jesteście” to dla jabłonkowskiej kapeli góralskiej „Lipka” żadna nowość. Już przed trzema laty Kongres Polaków docenił ją nominacją. Wówczas za zdobycie pierwszej nagrody – w kategorii do lat 15 – w ogólnopolskim konkursie kapel i solistów w morawskim Brzeclawiu oraz za pierwsze miejsce w finale „Śląskiego śpiewania” w Koszęcinie. W tym roku w konkursie, który współorganizuje zespół „Śląsk” pod patronatem swojego założyciela, Stanisława Hadyny, „Lipka” jako laureat sprzed trzech lat nie mogła wziąć udziału w „hadynowskim” konkursie, zespół i jego soliści będą mogli się zmierzyć z folklorystycznymi rywalami dopiero w przyszłym roku. Kongres docenił więc w tym roku „Lipkę” za inną nagrodę: za zwycięstwo w ogólnokrajowym konkursie kapel działających przy podstawowych szkołach artystycznych w Kyjowie.

„Lipka”, jeden z zespołów założonych przez nauczycielkę Podstawowej Szkoły Artystycznej w Jabłonkowie – Krystynę Mruzek, obchodzi w tym roku jubileusz 10-lecia. Krystyna Mruzek, która wcześniej była kierowniczką starszej kapeli, „Nowiny”, postanowiła, że da „nowiniarzom” wolną rękę. – *Chciałam, żeby „Nowina” została sobą, dlatego postanowiłam nie odmładzać po raz kolejny jej składu (a były chyba trzy). Widziałam bowiem, że chłopcy – Piotr Byrtus, Adam Szczuka czy Grzegorz Stopa, chcą grać dalej pod tym szyldem. I udaje*

*im się to, są sławni nie tylko na Zalogu. Pomyślałam zatem w 1999 roku o zupełnie nowej, młodej kapeli. I sięgnęłam po wspaniałe dzieci w szkole w Bukowcu – wyjaśnia.*

To właśnie do Bukowca Krystyna Mruzek wyjeżdżała do utalentowanych dzieci, by nie musiały one przyjeżdżać na lekcje muzyki do Jabłonkowa. A że talentów było sporo, powstała w Bukowcu kapela i zespół taneczny. Kierowniczką kapeli została Krystyna Mruzek, tancerzami zaś zaopiekowała się Lenka Stonawska. Tę ostatnią zastąpiła później Gabriela Pazdera. Po kilku latach zaś kapela przeniosła się do Jabłonkowa. I do dziś gra przy tamtejszej szkole muzycznej,

a także przy Miejskowym Kole Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego.

Pierwszym skrzypkiem został Chrystian Heczko. Nie tylko świetnie grał i śpiewał, ale zawsze sobie radził też jako gawędziarz i konferansjer podczas koncertów kapeli, zwłaszcza podczas Gorolskiego Święta, gdzie prowadził nawet sobotnie koncerty w Lasku Miejskim. – *Pamiętam Chrystiana jako 10-latkę, młodziutkiego konferansjera. Dziś to naprawdę świetny lider kapeli i wspaniały gawędziarz, notabene student europeistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie – mówi Krystyna Mruzek.*

„Lipka” ma na swoim koncie pły-

tę „Spiwajónco Lipka”, w listopadzie ukaże się kolejna – „Idymy tu, idymy” ze śląskimi kolędami. Od samego początku zespół odnosił wielkie sukcesy we wszelkiego rodzaju konkursach folklorystycznych – na „Śląskim śpiewaniu”, w międzynarodowym konkursie folklorystycznym „Złoty kłós”. Soliści zdobywali laury w czeskim ogólnopolskim konkursie „Zpěváček roku”. Zagrała ponadto „Lipka” na najbardziej cenionych w środowiskach folklorystycznych festiwalach w Strażnicy czy Iwoniczu-Zdroju.

– *Od 2006 roku, kiedy byliśmy nominowani do nagrody „Tacy jesteście” nagród było sporo – dodaje Krystyna Mruzek. – Była wspo-*

*mniana już nagroda w konkursie „hadynowskim” sprzed trzech lat, były wyróżnienia dla dziewczyn i Chrystiana w Kyjowie, czy udział w „Żywieckich Godach” w Żywcu i przeglądzie młodzieżowych kapel w Brnie, gdzie oceniał nas m.in. znany folklorysta Jan Rokyta. Uważam, że trzymamy się niezle – uważa Krystyna Mruzek.*

A co „Lipka” zagra w Teatrze Cieszyńskim na koncercie galowym? – *Musimy pomyśleć. Bo też nasza kapela zagra na pewno nie tylko na scenie, ale tradycyjnie też będziemy witać chyba wszystkich gości koncertu w foyer teatru – zapowiada kierowniczką „Lipki”.*

JACEK SIKORA



Kapela „Lipka” na koncercie w Polsce, na Pożegnaniu Lata w Działdowie.

# Warto było przyjechać!



**K**to nie był, niech żałuje! Gdzie? W ośrodku wczasowym w Koszarzyskach – Pasieczkach. W sobotę 3. 10. odbył się tam bowiem Złoty Rajd. Organizatorem tej niezwykle imprezy był trzyniecki Klub Kultury. A dlaczego niezwykle? Po prostu Złoty Rajd to jedna wielka, przednia zabawa przygotowana z myślą o uczniach polskich szkół na Zaolziu. Szkoda jednak, że nie wszystkie dyrekcje zaolziańskich placówek skorzystały z zaproszenia Klubu Kultury. Ci, którzy przybyli na Pasieczki, bawili się jednak doskonale. W klasyfikacji generalnej turnieju zwyciężyła PSP Trzyniec I. (jb)

Zdjęcia: MAREK SANTARIUS



Jury rajdu – Henryk Cieślak (z lewej) i Dariusz Branny delektują się karkówką z grilla.

Na Pasieczki można było dotrzeć na piechotę, biegiem, lub na rowerze.



Wesoła atmosfera panowała w ośrodku wypoczynkowym w Koszarzyskach na Pasieczkach.



W konkurencji „program kulturalny” najwięcej punktów „wyśpiewali” z dwoma pieskami trzyńciance.



Nagrody dla... każdej szkoły, która wzięła udział w Złotym Rajdzie!

# 90 lat sportu na Zaolziu

Zorganizowany sport polski na Zaolziu od 1919 roku do czasów obecnych odgrywał i odgrywa ważną rolę w życiu społeczno-narodowym ludności zaolziańskiej. Przed dziesięcioma laty z inicjatywy Sekcji Historii Regionu Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego obchodzono dwie okrągłe rocznice: 80-lecie początków polskiego sportu organizowanego na Zaolziu i 50-lecie założenia Polskiej Rady Sokoła. W związku z tym przeprowadzono szereg imprez sportowych i wspomnieniowych, wystawę okolicznościową, seminarium popularnonaukowe. W 2005 roku wydano obszerną publikację ujmującą całokształt zagadnienia.

**W** historii polskiego sportu zaolziańskiego należy wyszczególnić trzy etapy. W etapie pierwszym, 1919-1939, polskie życie sportowe przebiegało w samodzielnych klubach i stowarzyszeniach z własnymi statutami. Drugi etap nastąpił po II wojnie światowej i trwał do 1952 roku. W pierwszych latach powojennych polskie kluby działały półlegalnie, bez zezwolenia. W roku 1949 powstała Polska Rada Sokoła zrzeszająca wszystkie polskie kluby sportowe i kółka. Rok 1952 oznacza koniec samodzielnego polskiego ruchu sportowego w Czechosłowacji, kiedy został zlikwidowany w ramach „ujednolicenia” życia młodzieżowego i sportowego w kraju. Trzeci etap, od 1952 roku, to sport w ramach PZKO i innych organizacji naszych i państwowych.

Pierwsze przejawy działalności sportowej na Śląsku Cieszyńskim pojawiają się już w latach 90. XIX wieku. Niektóre ówczesne polskie organizacje obejmowały oprócz pierwszoplanowej działalności kulturalno-oświatowej również gimnastykę, turystykę i sport. Były to: Związek Polskich Towarzystw Gimnastycznych Sokół (1891-1939), Stowarzyszenie Robotnicze Oświatowo-Gimnastyczne Siła (1908-1939), Polskie Towarzystwo Turystyczno-Sportowe „Beskid Śląski” (od 1910 do dziś), Proletariacka Fizyczna Kultura (od 1926-1938).

Właściwa działalność sportowa na Zaolziu obok stowarzyszeń, w których była tylko częścią statutowego programu, rozwijała się przede wszystkim w samodzielnych klubach sportowych, posiadających różne sekcje sportowe mogące brać udział w oficjalnych rozgrywkach

mistrzowskich. Początki sięgające 1919 roku były bardzo skromne, z biegiem lat pokryły polskie kluby sportowe cały obszar Zaolzia.

Pierwsze Polskie Kluby Sportowe (PKS) rodziły się na początku lat 20. XX wieku. W 1922 r. powstał Związek Polskich Klubów Sportowych w Czechosłowacji z siedzibą w Karwinie, który zrzeszał początkowo następujące PKS-y: Siła Trzyniec, Siła Karwina, Siła Orłowa, Siła Frysztat, Siła Karwina-Sowiniec i Polonia Karwina, która uprzednio połączyła się z Olzą Karwina. Z powodu trudnych warunków materialnych w latach 20. większość klubów Siły wraz ze Związkiem PKS zanikło.

Nowa fala zakładania PKS nastąpiła na przełomie lat 20. i 30. Powstały m. in. Pogoń Frysztat, Lechia Górna Sucha, Legia Mor. Ostrawa, PKS Czeski Cieszyn, Darcovia Darków, Kresy Skrzeczno, Solca Karwina, Naprzód Łąki, Polonia Trzyniec, Siła (później Beskid) Jabłonków, Ruch Bogumin, Groń Bystrzyca i inne. W 1934 r. na terenie Zaolzia istniały już 34 PKS-y.

W 1935 roku ukonstytuował się nowy Związek Polskich Klubów Sportowych w Czechosłowacji. Związek koordynował pracę klubów, reprezentował je na zewnątrz, współdziałał w utworzeniu Rady Wychowania Fizycznego, obejmującej wszystkie miejscowe polskie stowarzyszenia sportowe i turystyczne. Niektóre sekcje PKS należały do ogólnopolskich związków sportowych, np. narciarze do Svazu lyžařů, piłkarze do Těšinské župy fotbalové, tenisistów do Ostravské župy stolního tenisu. Kluby zazwyczaj posiadały więcej sekcji sportowych. Największą popularnością cieszyły się sekcje piłki nożnej



Drużyna „Polonii”, która w 1937 roku wywalczyła w dywizji morawsko-śląskiej trzecie miejsce.

– w 1934 r. istniały we wszystkich PKS, w siedmiu pracowały sekcje lekkoatletyczne, dalej istniało kilka sekcji narciarstwa, siatkówki, tenisa stołowego, kolarstwa, hokeja na lodzie, koszykówki i boks.

Uzyskiwany poziom, pomimo niezbyt sprzyjających warunków, zwłaszcza materialnych, był dobry, a w niektórych gałęziach sportowych nawet bardzo dobry. Potwierdzają to wyniki w miejscowych rozgrywkach mistrzowskich, ale i za granicą. Warto tu przytoczyć piękne osiągnięcia uzyskane na Igrzyskach Polaków z Zagranicy w 1934 roku w Warszawie, gdzie zaolziańscy sportowcy uzyskali w ogólnej punktacji pierwsze miejsce, mistrzostwo w najbardziej prestiżowej dyscyplinie – piłce nożnej oraz w siatkówce, a także drugie miejsce (za USA) w lekkoatletyce oraz trzecie miejsce (za Francją i Gdańskiem) w koszykówce. Powrót piłkarzy, którzy reprezentowała Polonia Karwina, z udanych występów w Polsce, ścigał na ulice Karwiny 10 tys. wdzięcznych sympatyków. Niezapomniane wrażenia pozostawiły po sobie zwycięskie mecze w piłce nożnej Polacy – Czesi na Zaolziu, zwłaszcza z 1937 roku, wygrany w stosunku 6:1 przez Polaków.

Dla ilustracji przytoczymy stan najbardziej rozgałęzionego sportu zaolziańskiego z połowy lat 30.: Dywizja Morawsko-Śląska: PKS Polonia Karwina; I klasa TŻF: Siła Trzyniec, Siła Karwina, Pogoń Frysztat; II klasa TŻF: Lechia Sucha Górna, PKS Łazy, Ruch Bogumin, PKS Czeski Cieszyn, Darcovia Darków; III

klasa TŻF: Wisła Niemiecka Lutyń, Kresy Skrzeczno, Piast Orłowa, Solca Karwina, Naprzód Łąki, Siła Olbrachcice, Polonia Trzyniec, Groń Bystrzyca, Siła (później Beskid) Jabłonków.

Obok piłki nożnej sporo zwolenników zyskała sobie lekkoatletyka, głównie w takich klubach, jak PKS Cz. Cieszyn, Polonia Karwina, Groń Bystrzyca i Beskid Piosek. Rozwój narciarstwa zapoczątkowany przez Beskid Śląski pięknie rozwinął Groń Bystrzyca, szczególnie dzięki wybudowanej w 1933 roku dużej skoczni narciarskiej w Nydku. Dalsze mniejsze powstały w Lesznej Dolnej, Piosku, Milikowie, na Kozubowej. Od początku lat 30. szybko rośnie popularność nowej gałęzi sportu – tenisa stołowego. Dużym sukcesem sportowym było zdobycie w 1935 r. przez drużynę PKS Legia Morawska Ostrawa tytułu mistrza okręgu ostrawskiego. Zaś na Zaolziu do najlepszych należała drużyna Siły Trzyniec, która w 1937 r. zdobyła mistrzostwo Stowarzyszenia Siły w CSR. Otwarcie schroniska na Kozubowej w 1929 roku przez Beskid Śląski przyczyniło się do rozwoju na większą skalę turystyki. Ogółem Związek Polskich Klubów Sportowych w drugiej połowie lat 30. zrzeszał ponad 4 tys. członków i kilkanaście tysięcy stałych sympatyków.

Pieniądze na działalność klubów polskie musiały sobie same zabezpieczać. Do tego celu służyły, oprócz zysków z imprez sportowych, darów, skromnych subwencji, również zyski z działalności kul-

turalno-oświatowej. Dzięki ofiarności członków, sympatyków, a nieraz całego społeczeństwa polskiego wybudowały sobie PKS w większości wypadków własne boiska, szatnie, obiekty gospodarcze, niezbędny ekwipunek itp.

Po przejściu Zaolzia przez Polskę w 1938 r. część PKS zanikła, część zmieniła nazwę. Z nowo powstałych przytaczamy: Powstaniec Karwina, Ostrawica Pietwałd, Strzelec Poręba, Strzelec Łąki, Zaolzie Trzyniec, PKS Sucha Dolna, Stonawka Stonawa, Olza Pułdów, Tempo Rychwałd. Działalność sportowa w tym okresie koncentrowała się głównie na piłce nożnej.

Podczas okupacji hitlerowcy zlikwidowali jakiegokolwiek przejaw polskiego życia sportowego, część sportowców wymordowali, zniszczyli i zdewastowali inwentarz ruchomy i nieruchomy. Zaistniała sytuacja społeczno-polityczna w kraju bezpośrednio po II wojnie światowej nie sprzyjała odradzaniu się polskiego życia sportowego na Zaolziu.

W okresie międzywojennym uprawianie sportu przez ludność polską na Zaolziu nie było tylko celem samym w sobie, lecz przede wszystkim środkiem do celu. Własne środowisko polskie, możliwości osiągnięcia sukcesów sportowych, chęć godnego reprezentowania własnego społeczeństwa, to wszystko w istotny sposób pomagało ugruntowywać tożsamość narodową, co w ówczesnych trudnych warunkach nienaturalnej asymilacji odgrywało szczególnie pozytywną rolę.

STANISŁAW ZAHRADNIK

reklama

**VOP GROUP, s.r.o.**  
Lípová 1128, 737 23 Český Těšín

www.vopgroup.cz e-mail vopgroup@vopgroup.cz

**PROPONUJEMY USŁUGI DLA ZMOTORYZOWANYCH**

Warsztat samochodowy 558765285  
również przygotowanie pojazdów do kontroli technicznej (STK)  
Serwis opon 558765234  
sprzedaż opon samochodowych, opony bieżnikowane, felg, akumulatorów na wszystkie rodzaje pojazdów  
Autoblaharstwo i autolakiernia 737215887

**NOWA STACJA PALIW**  
Etylina 95 (Natural95), olej napędowy (Nafta)

**Międzynarodowy Instytut Refleksologii Twarzy i Głowy w Czechach**

**ZAPRASZAMY NA PROFESJONALNE KURSY REFLEKSOLOGII TWARZY I GŁOWY**

**DZIAŁAMY NA PODSTAWIE LICENCJI**  
Instituto de Reflexologia Facial/Podal Internacional z Barcelony

**JOLANTA GÓRSKA**  
ul. Puńcowska 85  
tel. mobil - 0048 505 240 338

Chcesz zdobyć nowy zawód? Zapraszamy na naszą stronę - [www.miro-cz.eu](http://www.miro-cz.eu)

# Polacy są w tym domu od 150 lat

Budynek Polskiej Szkoły Ludowej w Tyrze stoi już blisko 150 lat. Wzniesiono go w 1862 roku. Od tego czasu jego wygląd się zmienił, a młodzieży szkolnej od 35 lat już w nim nie ma. Dom nadal służy jednak miejscowym Polakom. Jest własnością Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, które założono w 1947 roku w stojącej w sąsiedztwie gospodzie „U Liberty”. Koło ma do dyspozycji stosunkowo dużą salę (dawną klasę szkolną) oraz pomieszczenia, które w przeszłości były mieszkaniem nauczyciela.

– Szkoła mieściła się w tym budynku do 1974 roku. Potem została przeniesiona do budynku szkoły czeskiej, gdzie jeszcze jakiś czas działała. Po jej zamknięciu polskie dzieci z Tyrzy przeszły do szkoły w Oldrychowicach – przybliży historię szkoły jeden z działaczy PZKO, Władysław Walek. Wertujemy strony kroniki MK PZKO. Jan Motyka znajduje w niej wzmiankę o rocznicy 100-lecia szkoły, obchodzonej w czerwcu 1962 roku. Wtedy jej kierownikiem był pochodzący z Olbrachcic Leon Miczka. Należał do najbardziej zasłużonych działaczy Koła, był jego długoletnim sekretarzem. W czasach, kiedy uczył i mieszkał w tyrskiej szkole, współpraca szkoły i PZKO była bardzo ścisła. – Organizowane były wspólne imprezy, pan Leon Miczka reżyserował przedstawienia, które grywało tak koło PZKO, jak i młodzież szkolna – wspomina Walek.

Słuchając wspomnień dotyczących polskiego szkolnictwa w Tyrze, dowiaduję się pewnej ciekawostki. Choć przez długie lata była tu polska szkoła, to polskiego przedszkola nigdy nie było. Wszystkie dzieci z wioski chodziły razem do czeskiego, a później kształciły się według wyboru rodziców – w czeskiej lub polskiej szkole. – Przed-szkolankę sprowadzono po wojnie z Moraw, bo tu nie było takiej, która umiałaby dobrze mówić po czesku – stwierdza Motyka.

## Szkoła zamieniła się w Dom PZKO

Zamknięcie polskiej szkoły nie wpłynęło na szczęście na stan posiadania polskiego społeczeństwa w Tyrze. W odróżnieniu od niektórych innych miejscowości, gdzie po likwidacji polskiej szkoły koło PZKO, wynajmujące w niej lokal, musiało się wynieść, tu było inaczej. Pezetkaowcy nadal korzystali z budynku, walcząc o jego odzyskanie na własność. W 1985 roku została podpisana umowa z Urzędem Miejskim w Trzyńcu, na podstawie której Koło otrzymało dom do trwałego użytkowania. Wtedy jego członkowie wyremontowali go i wstawili nowe okna, korzystając z dotacji Zarządu Głównego PZKO. W 2000 roku budynek wraz z działką, na której stoi i przyległym ogrodem, stał się – na podstawie umowy o darowiźnie – własnością MK PZKO. – Sprawy własnościowe mamy uregulowane. Z tym nie ma problemu – cieszy się Władysław Walek.

– Gorzej z finansami na dalsze remonty. – Dzięki dużej ofiarności aktywnych członków utrzymujemy dom, malujemy wnętrza. Na większe remonty nie mamy jednak pieniędzy – dodaje działacz.

Trudno się zresztą spodziewać, by koło liczące obecnie 43 członków, było w stanie zarobić na remont kapitalny dużego budynku. Tym bardziej, że baza członkowska z roku na rok się kurczy – jeszcze dziesięć lat



Fot. DANUTA CHLUP

Nad kroniką Koła wspomnienia snują (od lewej): prezes Stanisław Broda, Władysław Walek i Jan Motyka.

temu koło liczyło 69 osób, pięć lat temu – 52. Na większy przyrost młodych nie ma co liczyć. Obecnie w Tyrze, liczącej ok. 400 mieszkańców, nie ma już prawie polskich dzieci. Tylko dwójka uczęszcza do polskiego przedszkola w Oldrychowicach. – W przeszłości nie można tu było budować nowych domów, Tyra miała być miejscowością wypoczynkową. Dlatego nie ma młodych – wyjaśnia Motyka. Przypomina to sytuację w Rzece, mniej więcej tak samo dużej wiosce podgórskiej, gdzie przyczyna znikomego narybku MK PZKO jest identyczna.

Prezes Koła, Stanisław Broda, który stoi na jego czele już 25 lat, prowadzi skrupulatną statystykę bazy członkowskiej. Najstarszą członkinią jest urodzona w 1914 roku Helena Turoniowa. Młodych do lat 30 jest dwoje, 10 osób jest w wieku od 31 do 50 lat, 11 od 51 do 60, 11 od 61 do 70, pięć od 71 do 80, a trzy osoby, oprócz najstarszej 95-latk, skończyły już 80 lat. Tych, co aktywnie biorą udział w życiu Ko-

ła, jest około dwudziestu. To w sumie nie tak mało, bo blisko połowa członków.

## Do białego rana...

– Zarząd jest siedmioosobowy. Na zebraniach spotykamy się co miesiąc. Oprócz tego urządzamy co roku kilka imprez. Musimy uwzględnić liczebność i stan bazy członkowskiej, dlatego imprezy te mają charakter spotkań towarzyskich. Są spotkania noworoczne i ostatekowe, smażenie jajecznic, Dzień Matki, a jesienią smażenie placków – wylicza Władysław Walek. Organizowane są też – choć nie co roku – wycieczki. Na ostatniej pezetkaowcy byli w Bieszczadach.

Koło, choć małe, do dziś urządza latem festyny ogrodowe. Pomimo szczupłego grona członków nie zrezygnowało z tej imprezy, która zresztą cieszy się dużą popularnością. – W Tyrze żadna organizacja nie urządza imprez dla szerokiego grona – wyjaśnia prezes. – Dlatego na nasz festyn przychodzą tak miejscowi – i to nie

tylko pezetkaowcy, jak i wczasowicze. Kiedy pogoda dopisze, przychodzi nawet ponad sto osób. Trawiasty plac przed Domem PZKO, na którym członkowie Koła wybudowali drewniane stoiska, świetnie się nadaje na kameralne festyny. Goście bawią się przy muzyce zwykle do białego rana, a dla Koła festyn jest jedyną imprezą dochodową, na której może zarobić trochę pieniędzy na swą działalność i utrzymanie budynku. Przed festy-nem pełne ręce roboty mają zwłaszcza członkinie Klubu Kobiet, którego kierowniczką jest Alena Motyka. To one pieką ciastka i przygotowują posiłki.

Tyra może się pochwalić długoletnią tradycją teatru amatorskiego. Sztuki – zwykle jednoaktowe, ale i pełnospektaklowe – grywano od założenia Koła aż do początku lat 90. Reżyserami byli kolejni kierownicy szkoły – Jerzy Macura i Leon Miczka, a w ostatnim okresie Władysław Walek. Najczęściej sięgano po utwory rodzimych autorów – Adama Wawrosza, Henryka Jasiczka czy Władysława Młynka. Adam Wawrosz był zresztą w młodości związany z Tyrą, gdzie wychowywał się i chodził do szkoły ludowej. Właśnie do tej, której budynek przekształcił się w Dom PZKO.

DANUTA CHLUP

W następnym sobotnim numerze zaprezentujemy MK PZKO w Czeskim Cieszynie-Centrum.



Fot. ARC

Jedno ze spotkań Klubu Kobiet. To jedyny działający przy Kole klub.

## Tyra i jej Koło PZKO

Tyra to typowa podgórska miejscowość wypoczynkowa, rozciągająca się w dolinie między Jaworowem i Ostrym. W wiosce żyje ok. 400 stałych mieszkańców. Na przestrzeni lat wybudowano w Tyrze wiele prywatnych domków letniskowych i ośrodków wczasowych. W 1980 roku Tyra weszła w skład miasta Trzyńca – podobnie jak Oldrychowice, Karpętna, Guty, Niebory, Wędrynia i Ropica. Dwie ostatnie wioski później oderwały się od miasta i dziś są samodzielnymi gminami. Tyra nadal jest dzielnicą Trzyńca.

Koło PZKO w Tyrze założono 8 listopada 1947 roku. Na pierwszym zebraniu w obecności 16 członków-założycieli wybrano na prezesa Pawła Jursę. Obecny prezes Stanisław Broda stoi na czele Koła już 25 lat. Klubem Kobiet jeszcze dłużej – od ok. 30 lat – kieruje Alena Motyka. Zasłużonym działaczem był kierownik szkoły, Leon Miczka. Duży wkład pracy w działalność Koła wnieśli pierwsi gospodarze Domu PZKO – Ewa i Józef Gutowie, jak i obecni – Emilia i Franciszek Cupkowie. (dc)

## PYTANIE DO ...

ALENY MOTYKOWEJ, przewodniczącej Klubu Kobiet

Ile członkiń liczy dziś Klub Kobiet przy MK PZKO w Tyrze i jak wygląda jego działalność?

Nasze spotkania są kameralne, ponieważ ostatnio spotykamy się już tylko w gronie sześciu osób. Kiedyś robiłyśmy wystawy, teraz nasze spotkania mają charakter towarzyskich pogawędek. Za każdym razem inna członkini przygotowuje dla pozostałych poczęstunek. Oczywiście mamy też obowiązki związane z przygotowaniem posiłków na imprezy Koła. Najwięcej pracy jest przed festynami. Wtedy pieczemy ciastka, przygotowujemy mięso. Dobrze, że w Domu PZKO mamy własną kuchnię. Choć nie jest nowoczesna, to jest dobrze wyposażona, wszystko mamy swoje. (dc)



Fot. DANUTA CHLUP

reklama

**Sportovní areál VĚNDRYNĚ**  
Vitality Slezsko

**Październikowe Happy hours**  
Serdecznie zapraszamy do przyjemnego spędzenia czasu w nowych pomieszczeniach Vitalnej restauracji.  
Od godz. 17.00 - 22.00 do każdej kolacji we dwoje - butelka sektu Bohemia gratis.

Zamówienia rezerwacji  
558 333 811  
Czeka na Was Vitalny zespół...  
WIĘCEJ  
znajdziecie www.VITALITYSLEZSKO.cz

GL-560

reklama

Świetna gorzałka po starych, niskich cenach. Dla klienta szybki, bezpłatny internet! Możliwość zapłaty kartą płatniczą  
www.palirna-stonava.cz



735 34 Stonava č. 334  
Tel. 59 642 2010, lub 737841306  
Destylaty najwyższej jakości z dostarczonego surowca owocowego – sezon 2009/10

# Wrześniowe imprezy dolnolutyńskiego MK PZKO

Zarząd Miejsowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Lutyni Dolnej zorganizował we wrześniu trzy udane imprezy. 1 września zaprosił członków i sympatyków na uroczystość wspomnieniową z okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Prelegent Radek Sztwiertnia przypomniał obecnym tragiczne wydarzenia z września 1939 roku. 6 września MK PZKO razem z parafią rzymskokatolicką zorganizowały koncert pieśni religijnych z okazji 250. rocznicy poświęcenia dolnolutyńskiego kościoła św. Jana Chrzciciela. W koncercie udział wzięły cztery chóry mieszane: Lutnia z Lutyni Dolnej, Zaolzie z Orłowej-Lutyni, Hasło ze Skrzeczonia oraz Słowik nad Olzą z Polski. Ostatnią wrześniową imprezą była wycieczka krajoznawcza do Zebrzydowic, Wisły Małej i Pszczyny. W Zebrzydow-



MK PZKO razem z parafią rzymskokatolicką zorganizowały koncert pieśni religijnych z okazji 250. rocznicy poświęcenia dolnolutyńskiego kościoła św. Jana Chrzciciela.

## To Wasza rubryka

Uruchamiamy nową rubrykę – Nasze sprawy. Będziemy w niej publikować artykuły, relacje z imprez i spotkań, reportaże, wspomnienia, historie oraz zdjęcia nadesłane przez Czytelników „Głosu Ludu” oraz zaolziańskie organizacje. Zachęcamy do nadsyłania materiałów na adres: [trzcionka@glosludu.cz](mailto:trzcionka@glosludu.cz). Czekamy!

wicach uczestnicy zwiedzili kościół oraz cmentarz, gdzie zapalili znicze na grobach byłych nauczycieli, a zarazem dolnolutyńskich chórzystów. W Wisły Małej zatrzymano się przy kościele drewnianym św. Jakuba Starszego Apostoła. Aktualnie ten kościół parafialny jest jednym z najstarszych i najcenniejszych kościołów drewnianych na Ziemi Pszczyńskiej. O historii kościoła i wsi opowiedział tamtejszy ksiądz proboszcz. Wieś powstała w XIII wieku na prawie niemieckim i od tego czasu aż do XX wieku nosiła nazwę Wisła Niemiecka. W Pszczynie wycieczkowicze mogli podziwiać piękny zamek, zagrodę żubrów oraz skansen.

MARIA SZTIWERTNIA

## W Suchej Górnej na ludowo

Wykopki w Suchej Górnej to impreza folklorystyczna, na której od lat spotykają się wszystkie generacje górnośląskich Polaków. Ci najmniejsi, przedszkolaki i uczniowie miejscowej szkoły, by przekazać swym programem dawne zwyczaje i obrzędy ludowe, ich rodzice, by podziwiać swe pociechy, dziadkowie zaś, by oglądać wnuki. Nie inaczej było 3 października. Wypełniona po brzegi sala Domu Robotniczego obejrzała bogaty i atrakcyjny program na ludowo. Przedszkolaki przedstawiły tym razem uroki spokojnego życia na wsi. Pokazały, że oprócz ciężkiej pracy ludzie umieli się pośmiać, pośpiewać i zabawić. Przekonywały o tym również panie nauczycielki J. Makówka, D. Miłkuła i M. Kołodziej, które program nie tylko przygotowały, ale też z dziećmi tańczyły. Potem wleciały na salę diabełki, czarownice i na biało ubrane Łucki. Wszystko po to, by przekazać magię dnia św. Łucji (13.12). To uczniowie miejscowej PSP

pod kierownictwem pań nauczycielek – R. Rzyman, H. Piętań i K. Bezećnej przedstawiły rozmaitość złych mocy, które w tym dniu królują nad światem. Piękne stroje przedszkolaków i uczniów utrwaliły jeszcze wrażenia artystyczne widzów. Gościem Wykopek był uhonorowany nagrodami krajowymi i zagranicznymi zespół folklorystyczny Vonička z Hawierzowa. W dwóch częściach brawurowo zaprezentował ponad godzinny program, na który złożyły się tańce laskie z okolic Frydku-Mistku oraz tańce słowackie. Całość umiejętnie i fachowo połączyła słowacka Grażyna Siwek. Mocną stroną Wykopek bywa zawsze zaplecze kulinarne. Tym razem panie z Klubu Kobiet przygotowały pyzy z kapustą, placki ziemniaczane i kluski ze śliwkami. A że amatorów tych specjalów nie brakowało, panie musiały się mocno uwijać, żeby zadowolić wszystkich. W swojskiej atmosferze biesiada trwała do późnego wieczora. (zk)



## Placki przy muzyce ludowej

Sześć kapel ludowych z naszego terenu, Polski i Słowacji zjechało w ubiegłą sobotę do Domu PZKO na trzeci z kolei Przegląd Kapel Ludowych Trójstyku połączony z tradycyjnym pieczeniem placków ziemniaczanych. Jesienne pieczenie placków z odpowiednim programem na ludowo w Lesznej ma już kilkunastoletnią tradycję, lecz przed trzema laty zrodził się pomysł zorganizowania przeglądu kapel. Rozpoczynano wtedy od czterech zespołów, w roku bieżącym zgłosiło się ich osiem, w końcu zaprezentowało się sześć. Zebrani na sali goście mogli więc obejrzeć i wysłuchać: kapeli i chóru ZPiT „Suszanie” z melodiami i piosenkami z tzw. dołów, dalej kapeli ZR „Oldrzychowice”, Kapeli Gorolskiej „Nowina” z Jabłonkowa, które reprezentowały folklor beskidzki, a także Gajdońskiej kapeli Vladka Zogaty z trzynieckiego ZPiT „Jaworowy”, reprezentującej przyspiewki i melodie z okolic Herczawy, słowackiej Kapeli Ludowej „Gernátovci” z Turzovki przedstawiającej folklor Spiszu i Kysucy czy wreszcie Kapeli Ludowej Bartka Rybki z polskiego Koniakowa reprezentującej stylizowany folklor beskidzki, słowacki i bałkański. Było więc czego słuchać, były świetne placki na różne sposoby, a zdrowego trunku w postaci miodówki też nie brakło. Całość z humorem prowadziła Beata Bartnicka ze swymi małymi córkami Agatką i Dorotką. Nader udaną imprezę wsparły finansowo OKD i miasto Trzyniec. (tasz)



## Trzeba wiedzieć, kiedy odejść

Wiele lat wspólnego śpiewania, nowe i trwałe przyjaźnie, występy przynoszące zadowolenie i radość, chwile napięcia i niepewności, ale przede wszystkim nauka nowych, czasami bardzo trudnych pieśni, łączące ludzi we wspólnym celu. Właśnie takie wrażenia odnosiliśmy przez 50 lat wraz z założycielem, twórcą i jednym dyrygentem zespołu, Józefem Wierzgoniem, my – chórzyci zespołu śpiewaczego „Przyjaźń”. Jest wiele osób, które pamiętają początki i wytrwały do dnia dzisiejszego. Zespół zamierza zakończyć swą działalność. Powodów jest wiele. Praca w zespole przez 50 lat to tysiące godzin regularnych prób, wytrwałej pracy organizacyjnej, z pewnością będzie nam tego brakowało, lecz jak ktoś powiedział... trzeba wiedzieć, kiedy odejść. Nie zwieszamy głowy i staramy się uprzyjemnić sobie ostatnie razem spędzone chwile. Jedną z imprez, które niedawno zorganizowało kierownictwo dla członków zespołu, była wycieczka do Zakopanego. Podziwialiśmy

piękną architekturę, zauroczyły nas na nowo Giewont i Kasprowy, oglądaliśmy wszystkie warte uwagi ciekawostki, pospacerowaliśmy po Krupówkach, wyjechaliśmy, a młodzi wyszli piechotą, na Gubałówkę. Wieczorem zaś, po kolacji, przypomnieliśmy sobie z nostalgią piękne chwile koncertu jubileuszowego i z taśmą wideo oglądaliśmy po raz kolejny nasz występ. Oczywiście „odśpiewaliśmy” na nowo cały koncert i były to dla nas bardzo wzruszające momenty. Pieśń nas znowu połączyła. I za to chcemy podziękować długoletniemu kierownikowi organizacyjnemu chóru, Tadeuszowi Bizoniowi. Nie sposób tych 50 lat wymazać z pamięci. Była to nasza młodość, wiek średni i dzień dzisiejszy, gdy sił ubywa. Młodzi z pewnością znajdą sobie miejsce w karwińskim Hejnale-Echu czy w Kalinie, bo ukochanie pieśni w naszym mieście jest powszechne. Reszta nigdy nie zapomni pięknych chwil w zespole „Przyjaźń”. JANINA FIERLA

## W obiektywie Czytelników



Przesyłam serdeczne pozdrowienia z dyniobrania, z ogrodu Kotorzów z Datyń Dolnych. Stanisław Kotorz



# POP ART

65

Na dworze zaczyna się robić paskudnie i zimno, proponuję więc ukryć się w ogrzewanej sali kinowej albo wwiąć się w pierzynę i nacisnąć „play”. Oto kilka najciekawszych filmów, którymi możecie uraczyć swe oczęta.

## Antychryst (2009)

PopArt niezwykle rzadko gościł osobne, pełnometrażowe recenzje – zazwyczaj chodziło o filmy odnoszące wyjątkowe sukcesy artystyczne lub komercyjne. Dzisiejszy bohater należy do trzeciej grupy – *Antychryst* to dzieło tak kontrowersyjne, że w ciągu kilku ostatnich lat trudno by było znaleźć podobny wyryk reżyserski.

Film ten ma być podobno ostatnim dziełem Larsa von Triera – prawdopodobnie najlepszego skandynawskiego reżysera ostatniego dziesięciolecia, jednego z twórców purystycznego manifestu filmowego *Dogma 95* oraz takich dzieł, jak *Przełamując fale* lub *Tańcząc w ciemnościach*. Wieczny prowokator, któremu już wcześniej nie by-



ły obce wątki prawie pornograficznego przedstawiania ludzkiej cielesności i naturalistycznego okrucieństwa, poszedł tym razem na całość. Wykonał próbę definitywnego zmierzania się ze swoimi wewnętrznymi demonami.

Wbrew nazwie film nie jest pierwszoplanowo antyreligijny. Mocno stylizowana i wielowarstwowa opowieść porusza przede wszystkim tematy walki pierwiastka męskiego z kobiecym, odwiecznego lęku przed samotnością, ciemnością, bezsilnością, przed głęboko zakorzenionym przerażeniem, jakie wywołują w nas niekontrolowane siły przyrody.

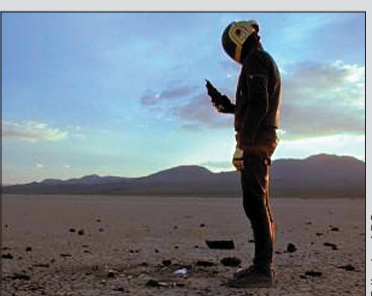
Fabula? Kobieta wpada w głęboką depresję po utracie synka – jej mąż, psychoterapeuta, postanawia leczyć ją samodzielnie, wyrzucić leki i zabrać ją do leśnej chatki. Żona, która odczuwa dziwną fobię z mrocznego boru, ma w ten sposób przełamać irracjonalne obawy, a dzięki temu przezwyciężyć także rozrywającą gorzyc i żal. Małżeństwo ukrywa się na odludziu i rozpoczyna dziwną terapię – jednak początkowo bardzo arogancki i pewny siebie mąż stopniowo traci grunt pod stopami, gdy sam zaczyna dostrzegać zjawiska, które uważał pierwotnie za zwykłe halucynacje chorej kobiety.

Von Trier tworzy własną wizję zielonego piekła, stopniowo przenosząc widza od zwykłych niepokojących wydarzeń po czystą makabrę, wykorzystując środki znane z drugorzędnych horrorów do wyrażenia rzeczy głębszych i ważniejszych. Bogatą symbolikę wzmacniają zabiegi wizualne – twarze wszystkich postaci, oprócz trójki głównych aktorów, zostały cyfrowo rozmyte, zielone korony drzew i kobierce traw poruszane są nie tylko przez wiatr, ale także przez inne, chaotyczne siły. Zwierzęta zaczynają przemawiać ludzkim głosem, ludzie tracą resztki rozsądku i człowieczeństwa, naturalistyczne, prawie reportażowe sceny przenikają wizje niczym z obrazów Breughela. Nie ma tutaj absolutnie żadnych kompromisów, co dotyczy także perfekcyjnie dobranej muzyki, ujęć i montażu.

Jeszcze raz powtórzę – film zawiera niezwykle okrutne sceny, które mogą zmusić do odwrócenia wzroku nawet największych fanów krwawego kina. Von Trier po raz ostatni postawił „kropkę nad i”, przetestował granice wytrzymałości współczesnego kina i jego widzów, tworząc jednocześnie film mądry i wirtuozersko wykonany. I za to niech mu będą dzięki.

## ŚWIEŻE BUŁECZKI

★ **Głód** (Hlad, Hunger) – debiut reżyserski Steve'a McQueena (nie, to nie TEN Steve). Lekko propagandowy, ale perfekcyjnie zrealizowany dramat polityczny oparty na prawdziwych wydarzeniach z lat 80. Bobby Sands, aktywista IRA walczący o wyzwolenie Irlandii spod jarzma Anglików, trafia do więzienia. Jego pobratymcy od dłuższego czasu stosują różne metody utrudniające strażnikom życie i pracę – wywołują bójki, stawiają opór przy myciu i zmianie ubrań, zalewają pokoje i korytarze brudem i odpadami. Bobby w pewnym momencie stwierdza, że wszystkie te metody nie są wystarczająco radykalne i postanawia położyć na tacy największą ofiarę – rozpoczyna strajk głodowy i mocno postanawia umrzeć, jeżeli nie zostaną spełnione jego warunki. Film porównywany często do *Pasji* Mela Gibsona, wzruszający i dający do myślenia bez względu na to, po której stronie krata staniecie.



★ **Electroma** – kolejna perelka, przywołująca na myśl kino eksperymentalne z przełomu lat 60. i 70. Daft Punk, francuski duet odnoszący od lat duże sukcesy na polu mu-

zyki elektronicznej, przedstawia swój debiut reżyserski. Przez 74 minuty samego obrazu i dźwięku bez dialogów możemy obserwować podróż dwóch robotów jadących przez amerykańską pustynię w poszukiwaniu sposobu na przeistoczenie się w ludzi. Surrealistyczne połączenie pustkowi z techniką żywcem wyjętą z fantastyczno-naukowych filmów ery hippisów stanowi niezwykle soczyste i intrygujące połączenie. Niewiele już dzisiaj powstaje takich filmów.

★ **Bracia Bloom** (Bratři Bloomovi, The Brothers Bloom) – jeżeli przejadły wam się już śmiertelnie poważne tematy i eksperymenty artystyczne, proponuję zdrową dawkę komedii. Dla pełnego odmłodzenia warto zaaplikować Braci Bloom, pstrą i figlarną fraszkę pełną wybuchów, zagadek i zaskakujących wydarzeń. Tytułowi bracia to zawodowi oszuści, wiecznie realizujący jakiś nowy, skomplikowany plan na zdobycie dużej ilości pieniędzy. W pewnym momencie na ich trasie pojawia się znużona multimilionerka. Bracia postanawiają skorzysta z jej pieniędzy i naiwności. Wszystko idzie zgodnie z planem, do czasu, kiedy jeden z braci nie zakocha się w ekscentrycznej dziewczynie. Miejscami zabawny filmik, troje wysmienitych aktorów – Adrien Brody, Mark Ruffalo i Rachel Weisz. Tyle, że płytko, płyciutko.

★ **Radio na fali** (Pirāti na vlnách The Boat That Rocked) – niewiele głębiej, chociaż ciut zabawniej, popłynął brytyjski filmowiec Richard Curtis. Curtis jest praktycznie oj-



cem brytyjskiej komedii romantycznej – pisał scenariusze do takich filmów, jak *Cztery wesela i pogrzeb* czy *Dziennik Bridget Jones*, jednak w swym drugim reżyserskim podejściu pozbył się w końcu Hugh'a Granta i postanowił wyekspluować potęgę rocka i klimatów retro. Lata 60., rząd Brytanii określa surowe limity czasu emisji muzyki rockowej w radio. Paczka entuzjastów postanawia obejść ustawę w bardzo prosty sposób – nadając audycje z łodzi pływającej poza pasem przybrzeżnym Wielkiej Brytanii. Jeżeli lubicie tę lżejszą odmianę brytyjskiego humoru, to zapraszam – w serii skeczów i gagów występuje cała plejada gwiazd brytyjskiej komedii.

Mam nadzieję, że udało wam się wybrać chociaż jedną z tych kilku propozycji. Jeżeli nie, to przepraszam za popsucie weekendu – gdyby jednak było najgorzej, zawsze możecie zacząć budować zwierzątko z kasztanów. Do przeczytania za dwa tygodnie w Poparcie przyrządzonym muzycznie.

Rubrykę przygotował:

DAREK JEDZOK

## KRZYŻÓWKA

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34 utworzą rozwiązanie – przysłowie perskie.

**POZIOMO:** 3. Złom, potocznie przedmiot zniszczony, bezużyteczny 7. dziłki australijski pies 8. gratka, wyjątkowa sposobność 9. dostępne na receptę 10. protest, bunt 13. pojemnik na śmieci 14. ustrój w dawnej Rosji 17. wargi 18. w nim atrament 21. jednostka długości w krajach anglosaskich 22. parlamentarne lub samorządowe 23. zapasowa do maszyny 24. tkanina jak stan w USA.

**PIONOWO:** 1. Drobny, dekoracyjny przedmiot 2. pogorzeliśko, szczątki spalonego domu 4. zabronienie 5. namiastka, surogat 6. turecki słodki przysmak 11. ciastko z kremem 12. zapał, stan uniesienia, radości 15. sędziwy wiek 16. urywany, żaloszny głos psa 19. główka, czubek szpilki lub zapałki 20. pysk psa.

Hata

	1		2		3	4		5		6
									28	
7		13	10	8		24		32		4
					8					
					22					
9				19						14
			10		11		12			
								3	26	21
13										
	2		33			18				
			14						15	
					6					
16					30		17			
		19		20						
			23							
							21			
	9		7		15			34		1
22										
				5						
						23				
			29					27	16	
24										
	20				31			12		17

Rozwiązanie dodatkowe krzyżówki z 3 października:

**Poziomo:** 1. KWAS 5. MOPED 9. ETNA 11. ŻŁUDA 12. OBRUS 13. KLOC 14. RADON 15. KOSA 16. ZASPA 17. IBIZA 18. ZONA 20. KANOE 21. DRES 24. OPASKA 27. CHMARA 30. KARAT 31. USTERKA 34. LABRY 35. ELF 37. UDO 39. ZBIGNIEW ZAPASIEWICZ 47. ZADRA 48. STASI 49. DUDY 50. CHŁOP 51. DUKT 52. MORAL 55. ERAZM 58. DORSZ 60. GARSTKA 63. GODŁO 66. DZIWO 67. OTMAR 68. BERŁO 69. DNA 70. OGNIK 71. BEKSA 72. SKECZ 73. LEGIA 74. KĄT 75. ARSEN.

**Pionowo:** 2. WILNO 3. SZCZAPA 4. LUKSUS 5. MARAKAS 6. PODANIE 7. DONIECK 8. TRUIZM 9. ESKADRA 10. NOSZE 18. ZAKAZ 19. NORKI 22. RABBI 23. SMYCZ 25. ATENA 26. KUFER 28. HAUST 29. ALOES 32. TUZ 33. RAP 36. LIDER 38. DIANA 40. BIURO 41. CZYMS 42. WACŁAW 43. ATLAS 44. ASPEKT 45. WIDMO 46. COKÓŁ 53. OZDOBA 54. AGITKA 56. RAMZES 57. ZGROZA 58. DEBEL 59. RARÓG 61. RODAK 62. TOAST 64. DONOS 65. ORKAN.

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka „Kontynenty. Obyczaje i kultura”. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w piątek 16. 10. br. o godz. 12.00. Nagrodę (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówki z ub. soboty otrzymuje **Janina Przybyła** z Karwiny.

reklama

## OFERTY PRACY

**FIRMA POSZUKUJE** do nowo otwieranego sklepu z odzieżą używaną w Ostrawie pracowników na stanowisko: **kierownika sklepu i sprzedawców**. Wymagania: doświadczenie w handlu oraz znajomość j. polskiego. Mile widziane doświadczenie w branży odzieży używanej. CV prosimy przesyłać na e-mail: [omegatc@omegatc.pl](mailto:omegatc@omegatc.pl) w temacie wpisywać „praca Ostrava”.

GL-652

## MIĘDZYNARODOWY INSTYTUT REFLEKSOLOGII

Twarzy i Głowy w Czechach poszukuje do współpracy koordynatora do organizowania i tłumaczenia kursów. Preferowana bardzo dobra znajomość języków czeskiego, polskiego i angielskiego. Mile widziane wykształcenie medyczne – masażyście, rehabilitant. Warunki współpracy i wynagrodzenia do uzgodnienia. Kontakt: Jolanta Górńska, tel. kom. 0048 504 980 841, e-mail: [j-gorska2@o2.pl](mailto:j-gorska2@o2.pl), [www.miro-cz.eu](http://www.miro-cz.eu).

GL-657

## OFERTY

**KUPIĘ PARCEŁĘ BUDOWLANĄ** o powierzchni około 1000 m<sup>2</sup> w miejscowościach: Olbrachcice, Dolny Żuków albo w okolicach od Bystrzycy po Jabłonków. Gwarantuję szybkie załatwienie wszelkich spraw urzędowych na mój koszt. Płacę gotówką. Proszę dzwonić pod numer 602 510 658.

GL-655

**SPRZEDAM** – łuparkę do drewna (śtípačka), świder stożek (rotační kužel) średnica 80 mm, długość (280 mm), stal szlachetna klasy 15, z silnikiem lub pojedynczo. Tel.: 732 844 674.

GL-632

**ODKUPIĘ** jakiegokolwiek antyki, meble, instrumenty muzyczne, zabawki, szkło, porcelanę, obrazy, wszystkie gatunki broni białej i palnej, zegary, zegarki kieszonkowe – mogą być i uszkodzone, stare pocztówki i zdjęcia. Również skupujemy złoto, brylanty – płacimy więcej niż jubiler – jakakolwiek punca. Płacimy gotówką. Dzwonić kiedykolwiek! Inf.: 608 374 432.

GL-537





## MARCIN PONTUS BOHATEREM DRUGOLIGOWEJ KARWINY

## Dziękuję trenerowi za zaufanie

Ze Slavią Praga zmierzają się w 4. rundzie Pucharu CMZF piłkarze MFK Karwina. Zdecydowały o tym czwartkowe zaległe spotkania, a dokładnie rzuty karne, w których drugoligowa Karwina wyeliminowała pierwszoligowe FC Brno, a Slavia Praga drużynę z Karłowych Warów.

**W** karwińskim zespole nie było chyba w czwartek bardziej szczęśliwego człowieka od Marcina Pontusa. Właśnie jego bramka na 1:1 ostudziła zapędy faworyzowanego pierwszoligowca. Polski napastnik zachował zimną krew także w rzutach karnych, w których notabene karwiniacy ani razu nie spudłowali.

**Marcinie, czy był to twój najlepszy mecz w barwach Karwiny? Jak się czujesz w roli bohatera zespołu?**

Nie wiem, czy aby był to najlepszy mój występ, ale wrażenia są wspaniałe. Przecież wyeliminowaliśmy jeden z najlepszych zespołów pierwszej ligi. Humor dodatkowo poprawiła mi strzelona bramka. Chciałbym podziękować zwłaszcza trenerowi za zaufanie. Cieszę się z tego, że zagrałem od pierwszej do ostatniej minuty.

**Zdecydowanie lepiej poszło ci w drugiej połowie, w parze z Martinem Opicem. Wcześniej z Vladimírem Mišínskím raczej przeszkadzałeś sobie na boisku i, wybac mi to określe-**



Marcin Pontus (z prawej) w pojedynku z obrońcą Brna, Josefem Dvornikiem.

**nie, obaj biegaliście trochę jak spłoszone króliki...**

Rzeczywiście w drugiej połowie grało mi się lepiej, ale głównie dlatego,

że rywal zagrał trochę inaczej. Było więcej swobody na boisku, mogłem dłużej potrzymać piłkę. Brno już nie grało z takim pressingiem.

**Rozumiem, że wolisz, gdy rywalem jest zespół preferujący techniczny futbol?**

Dokładnie, a najgorsze są druży-

ny stosujące poniekąd archaiczny styl osobistego krycia. Biega wtedy z tobą taki facet jak cień przez cały mecz, a ty musisz uzbroić się w cierpliwość. Brno zagrało nowoczesnie, duży szacunek. Potwierdziło, że należy do czeskiej klubowej czołówki. Nawet zabrakło w tym meczu żółtych kartoników. To we współczesnym, agresywnym futbolu, zdarza się bardzo rzadko.

**W sobotę eliminacje mistrzostw świata i dla Czechów mecz ostatniej szansy z Polską. Czy w szatni były zakłady?**

Oczywiście, jak przed każdym ważnym meczem reprezentacji. Szkoda, że zagramy już o przysłowiową pietruszkę, ale nie zmienia to faktu, że będę kibicował biało-czerwonemu. Jestem przecież Polakiem. Przypuszczam, że wygrają Czesi, bo będą od nas bardziej zmotywowani.

**Podobno polscy kibice chcą zbojkotować mecz w Pradze. Co o tym sądzisz?**

Polski futbol sięgnął dna. To, co dzieje się obecnie z reprezentacją, to jakieś nieporozumienie. Jedną wielką improwizacją. I nie dziwię się kibicom, że nie chce im się jechać do Pragi. A z tego, co słyszałem, to na meczu ze Słowakami trybuny mają być puste.

**W Karwinie na szczęście kibice dopisują. Na mecz ze Slavią może zabraknąć nawet biletów...**

I niech zabraknie, bo kocham pełne trybuny. Slavia to jeszcze ciut atrakcyjniejszy rywal od Brna. To będzie piłkarskie święto w Karwinie.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

### 3. RUNDA ONDRAŠOVKA CUP

## Do Raju przyjedzie Slavia

**KARWINA 1:1**  
**BRNO (0:1)**

Bramki: 47. Pontus - 39. T. Došek. Sędziował: Matějek. Widzów 2616. Karwina: Kučera - Jursa, Suchý, Hoffmann, Staš - Ficek, Slončík (46. Ciku), Knötig, Tchami (71. Milosavljev) - Mišínský (46. Opic), Pontus. Brno: Doležal - Dřížďal, Dvorník, Križko, Lira - Sus (61. Rabušić) - Soares (85. Cupák), Doštalék, Polách - Došek, Šural (74. Michna).

O tym, że w pucharowych meczach nie zawsze wygrywa faworyt, przekonali się piłkarze pierwszoligowego Brna. Podopiecznym trenera Milošava Beránka udało się tylko pierwsza połowa czwartkowego meczu w Karwinie. Po wyrównującej bramce Pontusa karwiniacy niewiarygodnie ożyli i przy odrobinie szczęścia wcale nie musieli męczyć się z Brnem w rzutach karnych. W 66. minucie bowiem stuprocentową okazję zmarnował Kameruńczyk Tchami, do którego świetnie dograł Opic. Trener Karwiny, Leoš Kalvoda, miał niewątpliwie szczęśliwą

rękę przy dokonywaniu zmian. Nie tylko wprowadzony do drugiej połowy Martin Opic, ale także Albańczyk Elvist Ciku i Serb Wladan Milosavljev w dużym stopniu przyczynili się do poprawy stylu gry gospodarzy.

- *Chłopcy dali z siebie maksimum, pomimo zmęczenia, które wszystkim dawało się we znaki* - powiedział po meczu szczęśliwy trener Karwiny, Leoš Kalvoda. - *W weekend zaliczyliśmy arcytrudny mecz z rezerwami Sparty Pragi, piłkarze mieli więc tylko trzy dni przerwy. Przygotowali się jednak na Brno znakomicie* - podkreślił trener.

Do majstersztyku należały rzuty karne w wykonaniu Karwiny - trafiło bowiem wszystkich pięciu egzekutorów (Opic, Milosavljev, Ciku, Pontus i Ficek). Po stronie Brna decydującego karnego przestrzelił Lira.

Jutro Karwina w drugoligowym meczu podejmuje Viktorię Žižkow. - *Przed nami kolejny trudny przeciwnik* - ocenił byłego pierwszoligowca Kalvoda. (jb)

## Radek Bonk w Trzyńcu

33-letni Radek Bonk został nowym graczem hokejowego klubu HC Stalownicy Trzyniec. Doświadczony napastnik, który wiele lat grał też w NHL, pojawił się już w składzie Trzyńca we wczorajszym meczu (piątek - przyp. JB) ze Slavią Praga. Bonk ostatnio grał w rosyjskiej ekstraklasie, ale jak przyznał dziennikarzom, wolał wrócić do ojczyzny. Trzyńcieckich barw bronił już w sezonie 2004/2005.

- *To wciąż klasowy zawodnik, głodny hokeja i bramek* - powiedział trener Trzyńca, Břetislav Kopřiva. Sam napastnik z zadowoleniem skwitował powrót do czeskiej ekstraklasy. - *Grę w czeskiej ekstraklasie traktuję bardzo poważnie* - stwierdził Bonk. - *Sledziłem rodzime rozgrywki nawet za granicą, czyli zdaję sobie sprawę z tego, że tu nie ma taryfy ulgowej, bo poziom ekstraklasy jest wysoki.* (jb)



Radek Bonk

### NASZA OFERTA

■ **PIŁKA NOŻNA - II LIGA:** Karwina - Žižkow (jutro, 16.00). **DYWIŻJA:** Orłowa - Poruba (dziś, 10.15), Hranice - Hawierzów (dziś, 15.00). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** L. Piotrowice - Cz. Cieszyn (dziś, 15.30), Olbrachcice - Krnow, Frydlant - Bogumin (jutro, 16.30). **I A KLASA:** Dzieńmorowice - Herzmanice, St. Biela - Sucha Górna

(dziś, 15.30), Raszkowice - Lutynia Dolna, Janovice - Bystrzyca, Śmiłowice - Stonawa (jutro, 15.30). **I B KLASA:** Mosty - Gródek, Szenow - Niebory, Gnojnik - Jabłonków, Dątynie Dolne - Sedliszczce, Dobra - Oldrzychowice (dziś, 15.30), Nydek - Karwina B, I. Piotrowice - Wędrynia (jutro, 15.30). **MP FRYDEK-MISTEK:** Nawsie - Bukowiec, Fry-

dek-Mistek B - Piosek (jutro, 15.30). **MP KARWIŃSKIEGO:** ČSAD Hawierzów - Dąbrowa, Sj Pietwałd - G. Błędowice, Cierlicko - Sj Rychwałd, Żuków G. - Bogumin B, F. Orłowa - TJ Pietwałd (dziś, 15.30), Wierzniowice - Zabłocie (jutro, 15.30).

■ **HOKEJ - II LIGA:** Orłowa - Uniczow (17.00). (jb)